

ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	bieda, warunki bytowe, tradycję rodzinne, choinka, ozdoby choinkowe, sklepy żydowskie, Żydzi, Boże Narodzenie, święta państwowe, Wielkanoc

Tradycje rodzinne

Była bardzo wielka bieda, przed wojną była ogromna bieda. Była taka straszna bieda, jak nawet opowiedzieć, to nie chce się wierzyć. Nie było co zjeść, nie było się w co ubrać, bo wszystko było bardzo drogie. A ojciec nie pracował na stałe, tylko przyjmowany był do pracy w tym czasie, kiedy była ta praca. Ale tradycje wszystkie były bardzo przestrzegane i bardzo obchodzone uroczyście. Zawsze była choinka, zabawki były robione ręcznie z bibuły, bombek było bardzo mało, bo to były drogie zabawki. Parę cukierków na choince wisało i orzechów, ale one tam długo nie powisały, bo tam który chłopak przeszedł koło choinki, to po cichu zerwał cukierki. Cukierek, to był wielki cymes. Za dwa grosze, to się kupowało takie dwie maleńkie rybki u Żyda, w tak zwanej trafice, bo oni nazywali trafikami te sklepiki malutkie. Porobione z takich budek różnych. To się u Żyda kupowało, to był wielki cymes. To ja dwa grosze dostawałam, jak Żydówce uszyłam sukienkę na lalkę, to ona mi zapłaciła za to dwa grosze, bo ja nie chciałam jej darmo szyć. Mówiłam: „Dasz mi dwa grosze?” To ona poleciała do domu, tam od babki wyciągnęła te dwa grosze, przyleciała i zapłaciła mi. Zresztą byli bogaci, bo dziadek jej miał piekarnię. To już miał pieniądze. Nie pamiętam jak oni się nazywali

Na Wigilię było bardzo skromnie, były kluski z makiem, reczuchy, śledź, i susz. Susz, to był kompot z owoców suszonych. Racuchy tak były robione jak dzisiaj, co niektórzy robią. Na drożdżach, mleko, i na oleju smażone. Olej nie był kupowany w sklepach, bo był bardzo drogi. Tylko olej był tłoczony na wsi przez chłopów i przywożony do miasta, i sprzedawany przed świętami w butelkach na rynku, i można było ten olej kupić. Był bardzo dobry i ja bardzo go lubiłam, bo on był bardzo pachnący, był bardzo żółty, taki mocno, aż w zieleń wpadał taki był żółty. Ale był bardzo pachnący i bardzo smaczny. Jak nie było co zjeść, to mama zawsze kvasiła olbrzymią beczkę kapusty na całą zimę i z tą kapustą myśmy jedli ten olej. Połało się kapustę kwaszoną i tak tą

kapustę się wcinało. Nawet i do chleba brało się kapustę kwaszoną jeszcze. No i połamania się opłatkiem, opłatek obowiązkowo. Wigilia była zawsze bardzo uroczysta. I święta były przestrzegane, i były obchodzone zarówno państwowe, jak i kościelne. Boże Narodzenie odbywało się tak, że były podstawowe artykuły, na które stać było rodziców. Kluski z makiem, śledź marynowany – cały, łeb tylko ukręcony, a to marynowane. Do tego ziemniaki w łupinkach i raczuchy. Każdy brał śledzia, obierał sobie ziemniaczka z łupinki. No i oczywiście był susz, kompot. Obowiązkowo opłatek, życzenia. No, jak już wszyscy sobie pojedli, zjedli, no to była wielka uroczystość, bo tak na co dzień, to nie było frajdy takiej, żeby mieć kluski z makiem albo tam jakieś raczuchy czy coś. To była wielka uczta. Ojciec zaczynał śpiewać kolędy, zaintonował kolędę. Najbardziej lubianą kolędą, która miała zawsze pierwsze miejsce, to było kolęda: „Pan z nieba i z łona na świat przychodzi, przeto się Chrystus Zbawiciel rodzi”. To była jego kolęda na taką fajną melodię. Ojciec bardzo lubiał tą kolędę. Ja też z nimi śpiewałam, umiałam. Myśmy zresztą wszyscy śpiewali kolędy. No i potem była Pasterka. Na Pasterkę, to dzieci nie szły, szli rodzice tylko, myśmy szli spać, koniec i już. Na Wielkanoc było też uroczyste śniadanie. W Wielką Sobotę poświęcenie pisanek. Każdy jak chciał, to brał se pisanekę, pomazał, pomazał co chciał na tej pisanke i to potem szło do koszyka, było święcone. Malowaliśmy w łuskach z cebuli, to była podstawowa farba do malowania. Teraz też się maluje w łuskach cebuli, bo to jest bezpieczne, to jest nie chemiczne. No, oczywiście śniadanie było po rezurekcji. Rezurekcja była o godzinie szóstej rano. Obowiązkowo mama z tatą chodzili na rezurekcję, dzieci nie, ale mama z tatą chodziła na rezurekcję. Zawsze jak przyszła, to robiła śniadanie i było bardzo uroczyste śniadanie.

Data i miejsce nagrania	2015-02-18, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"